

## Niebieski ptak

Po długiej w tym roku zimie w końcu przyszła wiosna. Wszyscy zabrali się za wiosenne porządki. Cały las znowu ożył. Dzieci z większą ochotą chodziły do szkoły, a po lekcjach spędzały czas na wspólnych zabawach. Każdy cieszył się ze wspaniałej pogody, na którą wszyscy czekali z tak wielkim utęsknieniem. Pomysłów na wspólne zabawy nigdy nie brakowało. Brakowało za to czasu na odrabianie zadań domowych, o których pan Sowa nigdy nie zapominał.

Zdarzyło się pewnego dnia, że nikt nie odrobił zadania. Zmartwiony i zdenerwowany pan Sowa powiedział wszystkim, żeby nie byli niebieskimi ptakami i poważnie podchodzili do swoich obowiązków, bo jak nie, to marnie skończą. A jako zadanie, każdy miał przemyśleć swoje postępowanie i wyciągnąć wnioski na przyszłość, którymi podzieli się z innymi na kolejnej lekcji. Wszystkim zrobiło się głupio i po skończonych lekcjach każdy szybko udał się do domu. Tego dnia nikt nie został, by się wspólnie bawić.

Rodzice Ćwirka zdziwili się, gdy synek tak wcześnie wrócił ze szkoły.  
– Co się stało? – zapytał tata.

– Oj, głupio się przyznać... – zaczął Ćwirek. – Wczoraj pan Sowa zadał nam zadanie i nikt go nie odrobił, więc pan Sowa powiedział, żebyśmy przemyśleli swoje postępowanie i wyciągnęli wnioski na przyszłość – z pokorą w głosie powiedział malec.

– I miał racje – dodała mama.

– Jednego tylko nie zrozumiałem – ciągnął dalej Ćwirek – pan Sowa powiedział, żebyśmy nie byli niebieskimi ptakami, bo marnie skończymy. Tyle, że nikt w naszej klasie nie jest niebieski i raczej nie będzie. Dlatego zastanawiam się, o co mu chodziło – powiedział ze zdziwieniem nasz bohater.

Rodzice uśmiechnęli się do siebie, a potem mama powiedziała:

- Myślę, że najlepiej wyjaśni Ci to tata.

- Tak, chętnie się tym zajmę. A przy okazji pomożesz mi przy naprawianiu gniazda.

- Ojej. Musimy to robić dzisiaj? Nie możemy pogadać, a gniazdem zająć się jutro? – powiedział malec.

- Nie – stanowczo odpowiedział tata. – Dziś jest dobra pogoda i nie ma, co czekać z pracą, bo nie wiadomo, co będzie jutro.

- Nooo dobrze – niechętnie odpowiedział Ćwirek

I tak obaj zabrali się do pracy. A, że zima w tym roku była długa i śnieżna było, co naprawiać. Przede wszystkim trzeba było pouzupełniać wszelkie ubytki i szpary. Stare gałązki wymienić na nowe i wzmocnić całą konstrukcję zanim przyjdą pierwsze wiosenne burze. Kiedy to wszystko będzie gotowe mama wreszcie zajmie się upiększaniem i dekorowaniem rodzinnego gniazda. Jednak nawet w ferworze pracy mały wróbelek pamiętał, że tata miał mu coś wyjaśnić.

- No więc, o co chodzi z tymi niebieskimi ptakami?

- Właściwie to nie z ptakami, ale z ptakiem. Jednym niebieskim ptakiem. – zaczął tata. - Żyła kiedyś dawno temu bardzo biedna rodzina niebieskich ptaków. Ich największym skarbem był ich syn. Byli z niego bardzo dumni. Był bardzo zdolny, inteligentny i błyskotliwy. Dobrze się uczył i miał mnóstwo przyjaciół. W dodatku przepięknie śpiewał. Wszystko wskazywało na to, że będzie kimś wielkim i osiągnie w życiu to, czego nigdy nie udało się osiągnąć żadnemu niebieskiemu ptakowi. Wydawało się, że przejdzie do historii i pamięć o nim nigdy nie zginie.

- I co się z nim stało – zapytał zaciekawiony Ćwirek.

- Wszystko układało się wspaniale, ale do czasu. Najpierw zaczął opuszczać lekcje twierdząc, że niczego nowego się nie dowie się. Całymi dniami siedział w domu nic nie robiąc. Wszystko odkładał na później. Często obiecywał, że komuś pomoże, a potem o tym zapominał. Inni przebacжали mu, bo nie mogli oprzeć się jego urokowi, a jemu wszystko uchodziło płazem. Z czasem stał się arogancki i zarozumiały. Wydawało mu się, że już wszystko wie i nic nie musi robić. Uważał się za najmądrzejszego ptaka w okolicy. Jednak inne ptaki coraz rzadziej prosiły go o cokolwiek, bo wiedziały, że nie można na niego liczyć. Rzadko dotrzymywał danego słowa. Mało, kto go odwiedzał, a jego życie stało się bardzo chaotyczne, nieuporządkowane. Coraz częściej dochodziło do różnych sprzeczek, kłótni i konfliktów z najbliższymi i przyjaciółmi. W konsekwencji wszyscy się od niego odwrócili i nie chcieli mieć z nim nic do czynienia. Cała mądrość i inteligencja jakby z niego wyparowała. Często mówił coś od rzeczy, niezrozumiale. Nikt nie chciał go słuchać. Do tego wszystkiego zaczął chorować. Stał się ospałym, wiecznie niezadowolonym i ciągle narzekającym ptakiem. I tak, kiedy zabrakło jego rodziców już

nikt się nim nie przejmował. Wszyscy jakby o nim zapomnieli. Ptaki omijały jego gniazdo, bo było w opłakanym stanie i wręcz odstraszało swoim wyglądem. Nikt też nie wie, co się z nim stało. Od tego czasu wszystkie ptaki powtarzają sobie tę historię, jako przestrożę przed lenistwem.

- Lenistwem? – zapytał Ćwirek.

- Tak, lenistwem. Bo widzisz lenistwo to straszna choroba, która grozi każdemu z nas. To choroba ciała i duszy. I żeby nie stało się z nami jak z niebieskim ptakiem musimy codziennie stawiać sobie cele i zadania do wykonania. Dzięki temu uczymy się wytrwałości, solidności i pracowitości. Dzięki temu ciągle się rozwijamy, nasze życie staje się uporządkowane a my sami stajemy się coraz lepszymi. Praca i działaniem okazujemy też miłość. Jak nam na kimś zależy to chcemy to jakoś pokazać a najlepszym sposobem na to nie są same słowa, ale słowa poparte czynami, działaniem, praca? Wtedy ta druga osoba wie, że nasza słowa nie są puste i naprawdę nam na niej zależy.

- Rzeczywiście to niesamowite, co mówisz. Ale wiesz mnie się czasem tak nic nie chce robić, że to jest ode mnie silniejsze. Czy to znaczy, że już mnie dopadała ta choroba?

- Nie. Na szczęście nie. Każdemu z nas czasem się czegoś nie chce zrobić, ale to nie znaczy, że jest leniem. To są właśnie idealne chwile na to, żeby zwyciężyć lenistwo i mimo niechęci coś zrobić. Dzięki takim chwilom uczymy się jak sobie z tym radzić, jak je przewycięzać. Z początku może być trudno, ale im więcej razy udaje nam się wygrywać z lenistwem tym mniej mamy z nim problemów kolejnym razem. Później to już jest „bułka z masłem”. O ile oczywiście nie poddasz się, stale będziesz walczył. Nawet jeśli czasami się nie uda. I uwierz mi, że większa jest radość i satysfakcja z tego, że udało się coś zrobić niż z tego, że przeleżałeś beczynn timer godzinę czy więcej. Zresztą zwycięstwa zawsze są satysfakcjonujące i przyjemne w przeciwieństwie do porażek.

- Czyli niechęć do pracy, może być najlepszym treningiem pracowitości.

- Dokładnie. Wszystko zależy od ciebie. Jak ty tym wszystkim pokierujesz i co z tym zrobisz? -- To w takim razie przestańmy się objać i bierzmy się konkretnie do pracy – krzyknął mały wróbelek.

***Ks. Marcin Wróbel***

